

Apel Biskupa Opolskiego o pomoc dla ofiar powodzi

Drodzy Diecezjanie,

z wielkim zatroskaniem śledzimy docierające do nas poruszające relacje i obrazy ukazujące dramat ludzi dotkniętych katastrofalną powodzią, w której często stracili dorobek całego życia. W tym trudnym i bolesnym doświadczeniu nie możemy ich pozostawić samymi sobie. Jako wspólnota Kościoła opolskiego towarzyszymy im od samego początku naszą modlitwą. Podjęliśmy też różne formy przyjscia z bardzo konkretną pomocą materialną. Naszej diecezjalnej Caritas zleciłem troskę o to, aby dostarczać żywność i najbardziej potrzebne artykuły tam, gdzie ich najbardziej potrzeba. W najbliższej przyszłości przewidziane są także inne formy pomocy. Słowa wdzięczności, uznania i zachęty kieruję w stronę osób, które już niosą pomoc poszkodowanym. Wiem, że dokonujecie nieraz heroicznych gestów, aby pomóc bliźnim, którzy ucierpieli na skutek żywiołu. Jestem pewien, że Bóg wynagrodzi wysiłek tych wszystkich, którzy spieszą bliźnim z pomocą. Szczególnym wyrazem solidarności całej naszej wspólnoty diecezjalnej z osobami poszkodowanymi niech będzie też zbiórka pieniędzy na rzecz powodzian, która odbędzie się we wszystkich kościołach w najbliższą niedzielę 22 września. Zebrane w ten sposób pieniądze zostaną przekazane za pośrednictwem naszej diecezjalnej Caritas osobom, które ucierpiały wskutek żywiołu. Zwracam się także do wszystkich duszpasterzy i parafian, zwłaszcza Parafialnych Zespołów Caritas, z prośbą o organizowanie konkretnych form pomocy, np. poprzez udział w pracach porządkowych, remontowych oraz wsparcie dotkniętych powodzią gospodarstw rolnych.

Z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

† Andrzej Czaja Biskup Opolski

Dziękczynienie Panu Bogu za zbiory

Wszystko co otrzymujemy jest darem od Pana Boga. Nie trzeba nikogo przekonywać, że Boże błogosławieństwo potrzebne jest każdemu z nas i o pomoc i Bożą opiekę należy się modlić, dziękując Stwórcy. Mamy wiele odniesień w Piśmie świętym do pracy rolnika, warto przypomnieć przypowieść o siewcy (Mt 13; 1-9) czy też przypowieść o pszenicy i kąkolu (Mt 13; 24-30)

Pod koniec sierpnia lub na początku września w jedną z sobót lub niedziel obchodzone jest święto dziękczynne za zakończenie prac polowych i udane zbiory. Korzenie tego zwyczaju to czasy przedchrześcijańskie, wtedy święto obchodzono podczas równonocy jesiennej 22/23 września i zwieńczało ono całoroczną pracę na polu. Obecnie dożynki mają religijny charakter i w ich trakcie składa się podziękowanie Panu Bogu przez wstawiennictwo Matki Boskiej za udane plony. Święto plonów zazwyczaj rozpoczyna się mszą świętą, a potem przez wiele miejscowości przechodzą barwne korowody. W ich trakcie odbywają się konkursy, oraz wiele innych atrakcji artystycznych.

W naszym rejonie dożynki nazywane są żniwówką. Korzenie tego święta pogrążone są w bardzo dalekiej przeszłości i sięgają jeszcze czasów pogańskich. Niestety, nie zachowały się opisy, które przybliżyłyby nam tamtejsze zwyczaje, a precyzyjne relacje pochodzą dopiero z XIX wieku. Zasadniczy trzon tych obchodów od lat pozostaje niezmienny. Od zawsze było to święto całej społeczności.

W XIX wieku dożynki były organizowane w dworze gospodarza, do którego należały pola. Po zakończeniu żniw formułował się

korowód dożynkowy, a z ostatnich zerwanych kłosów pleciona była korona żniwna. Przysstrajano wozy, a następnie udawano się do właściciela pól. Najważniejszym elementem była i do dziś jest właśnie korona, złożona najczęściej z czterech zbóż – żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, które symbolizowały pory roku. Ważny był także chleb ofiarowywany gospodarzowi oraz przyśpiewki, z których także niektóre przetrwały do tej pory. Dopiero w okresie międzywojennym równoległe do tradycji świeckiej zabawy wykształcił się obecny do dzisiaj zwyczaj święcenia płodów rolnych w kościele.

Pamiętajmy, że dożynki to podziękowanie za cały rok rolny, dlatego w tym momencie do ich organizacji przyłączają się także działkowcy, osoby, które mają sad, czy drobną pasiekę. W bardzo wielu gminach jest to teraz święto dla wszystkich mieszkańców. Ostatnio popularne jest stawianie przed gospodarstwem słomianych kukieł gospodarza i gospodyni. Widzimy więc, że ta tradycja zmienia się, przeobraża, ale to świadczy o tym, że jest ciągle żywa.

„Bądź pozdrowiona ziemię rodzącą, z dobroci Boga świat odradzającą tonami zboża, chlebnymi kłosami, wstęgami rzeki wonnymi lasami. Bądź pozdrowiona sadów mrokiem, śpiewem pszczoł roju zachwyconym wzrokiem pięknnością kwiatów, tęczą na niebie i moim sercem bijącym dla ciebie”. *(Maria Majchrzak)*

[ks. Adam]

Te Deum Laudamus – 75 lat kościoła w Świerklach

Tydzień temu, w niedzielę 28 sierpnia 2024 r., przeżywaliśmy 75 rocznicę poświęcenia kościoła w Świerklach. Nasi parafianie

związani z tym kościołem, wspólnie ze swoim duszpasterzem przygotowali piękną uroczystość. Uroczystej Mszy św. /sumie/ przewodniczył ks. Tomasz Jałowy, pochodzący z tej części naszej parafii i także wygłosił słowo Boże. W tym słowie nawiązał do dziejów tego pięknego kościółka, a więc jego powstania i rozwoju, w ciągu minionych 75 lat istnienia. Z wdzięcznością wspominaliśmy budowniczych kościoła, kapłanów, którzy pastersko przewodzili istniejącej tu wspólnotcie, i wszystkich wiernych, którzy również dzisiaj tworzą i z wielką troską dbają o swój kościółek, o cmentarz i obejście. W swoim słowie powiedziałem, że w tej małej części Kościoła, jaką jest wspólnota w Świerklach, obecny jest cały Chrystus. Tak jak w okruszku eucharystycznym jest cała tajemnica Pana Jezusa, tak nawet w najmniejszej części Kościoła, w najmniejszej wspólnotcie, obecna jest pełnia tajemnic Bożych; w głoszonym słowie Bożym, w sakramentach świętych, w zgromadzeniu modlących się wiernych i adorujących Bożą obecność. A wszystko pod przewodnictwem kapłana.

Wspólnota chrześcijan w Świerklach jest bardzo żywa i zaangażowana. Bo czyż jest coś piękniejszego niż służyć Panu Bogu w Jego Kościele, karmić się Jego Słowem i Ciałem. Czasy w których żyjemy są pełne zamętu i niepewności. W Kościele znajdujemy obecność żywego Boga, znajdujemy właściwą drogę, którą jest Chrystus, znajdujemy prawdę, którą także jest On sam. Warto Jemu służyć w Jego Kościele. Szczególnym powodem do radości i pokoju wewnętrznego jest tytuł kościoła: Niepokalane Serce Matki Najświętszej. W Niepokalanowie, do którego niedawno pielgrzymowaliśmy, znajduje się przepiękna kaplica adoracji (jedna z 12 na świecie). Tam, w sercu Matki Bożej jest umieszczony Najświętszy Sakrament. To wymowne wyobrażenie tej wielkiej tajemnicy Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Matki Najświętszej, tak ściśle zjednoczonych ze sobą. A trzeba by dodać, że również w samym sercu tajemnicy tych serc są nasze serca, istnienie każdego z nas, los naszych rodzin i całego świata. Życzymy całej wspólnotcie gromadzącej się w Świerklach, by nadal była

zjednoczona w sercu Matki Bożej i w sercu Pana Jezusa. Po uroczystej sumie zostaliśmy ugoszczeni w Sali wiejskiej. Miejsce przy stole było dla wszystkich. Możemy powiedzieć, że również tutaj, w sercach gościnnych świerklan ujawniło się wielkie serce Maryi Niepokalanej i Pana Jezusa. Tak trzymać, bądźcie dalej wierni Kościołowi i Panu Bogu. Bądźcie jednomyślni i gotowi do służby Bogu. Serdecznie Wam dziękujemy za te piękne przeżycia. Bóg zapłać! Te Deum Laudamus. Niech Bóg błogosławi. [ks. Proboszcz Piotr]

Jeśli zapomnimy o tobie, niech Bóg zapomni o nas!!! Wspomnienia z pielgrzymki

W muzeum poświęconym męczeńskiej śmierci bł. księdza Jerzego Popiełuszki, znajdującym się w podziemiach kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, wśród wielu eksponatów z „tamtych czasów” widniał transparent właśnie z takim napisem: *Jeśli zapomnimy o tobie, niech Bóg zapomni o nas*. Dzisiaj, 40 lat po śmierci ks. Jerzego tą wymowną deklarację weryfikuje czas. Owszem, mamy wiele znaków, w naszych rodzinach i wokół siebie, świadczących o tym, jakby Bóg trochę o nas zapomniał. I od razu trzeba by dodać: bo my zapomnieliśmy o Bogu i o Jego świętych i błogosławionych. Już na początku, gdy zaczynałem myśleć o naszej parafialnej pielgrzymce do grobu bł. kapłana Jerzego, byłem zdziwiony, gdy usłyszałem, że tłoku nie ma. A spodziewałem się, że jest inaczej, że będzie trudno znaleźć wolny dzień, wolną godzinę na odprawienie Eucharystii w tym miejscu, że będzie kłopot z dostaniem się do tego pełnego wymowy muzeum. A miejsce i sama postać bł. ks. Jerzego, jego męczeńska historia, nie straciła

nic na swoim znaczeniu, jest trochę jak zakopany skarb, którego trzeba szukać i odnaleźć. Temu też służyła nasza pielgrzymka do tego miejsca: by nie zapomnieć, by pamiętać i wciąż odnawiać tę pamięć. Tak sobie pomyślałam: to na pewno jest cisza przed kanonizacją błogosławionego kapłana. A tego wszyscy bardzo potrzebujemy. Daj Boże!

Zacząłem od Żoliborza, ale nasze pierwsze pielgrzymkowe kroki skierowaliśmy do Lasek, na peryferiach Warszawy. Znajduje się tam Ośrodek dla niewidomych, założony przez bł. Elżbietę Różę Czacką. Działa już przeszło sto lat. Błogosławiona Elżbieta to postać, której też nie sposób zapomnieć, kiedy już pozna się jej życiowe losy. Sama niewidoma, która uczyniła tak wiele dla niewidomych, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Postać niezwykła. Można by powiedzieć *niezłomna*, choć kiedy się dowiedziała, że już naprawdę nie uzyska utraconego wzroku, prawie się załamała. Przez trzy dni nie wychodziła z pokoju. Gdy jednak wyszła, była przekonana, że musi pójść za radą lekarza, który jej powiedział, by zajęła się tysiącami niewidomych. Właśnie to przyjęła za swoje życiowe powołanie, które właściwie realizuje się aż do dzisiaj, z wielkim powodzeniem. Bł. Elżbieta mocno zapisała się w sercach i w pamięci pielgrzymów. Trzecim miejscem, które mieliśmy szczęście odwiedzić był Niepokalanów – miejsce, o którym się mówi, że zostało wybrane przez samą Niepokalaną. Niepokalana to miejsce wybrała, ale potrzeba było szalonej miłości do Maryi jaka była w sercu św. Maksymiliana, by to miejsce, i wiele innych, nawet w dalekiej Japonii, mogło powstać. W Niepokalanowie czuje się klimat Maryi Niepokalanej, ale czuje się również obecność Jej miłośnika, św. o. Maksymiliana.

Tak, na koniec „wpadliśmy” jeszcze na Jasną Górę, by pozdrowić osobiście Matkę Najświętszą. I właśnie to uczyniliśmy, choć uroczyste *Te Deum* wyśpiewaliśmy już w Niepokalanowie. To prawda, przed wyjazdem niektórzy łapali się za głowy, że taka wielka grupa, że tyle miejsc chcemy odwiedzić. Okazało się jednak, że otrzymaliśmy od Pana Boga cudowny, długi dzień. I

siły, by te wszystkie miejsca odwiedzić, bez pośpiechu, bez niepotrzebnych irytacji. Wyjechaliśmy zgodnie z planem, o 5. rano, i wróciliśmy przed 22.00. Bóg nie zapomniał o nas, i nie zapomni, bo i my odświeżyliśmy naszą pamięć o Nim i o Jego świętych. Pragnę jeszcze raz podziękować wszystkim uczestnikom tej pielgrzymki, za zapal, za wytrwałość i za ducha żarliwej modlitwy. [ks. Proboszcz.]

Patron dnia – Św. Jan Maria Vianney

Ciekawa była droga życia tego świętego. Ur. się w Dardilly pod Lyonem 8 maja 1786 r. jako syn małorolnego chłopa. Pisać nauczył się dopiero w 17 roku życia. Wkrótce zaczął myśleć o kapłaństwie. Napotkał jednak na wielkie przeszkody. Z powodu słabych zdolności (zwłaszcza do łaciny), dwukrotnie odmawiano mu przyjęcia do seminarium. W czasie studiów również miał niejedną trudność (egzaminy trzeba było składać po łacinie). W końcu, dzięki poparciu i pomocy proboszcza z sąsiedniej miejscowości ks. Abbe Balleya doznał do kapłaństwa. Przez dwa lata był wikariuszem, a potem. (1818 r.) rozpoczął duszpasterzowanie w maleńkiej parafii (230 wiernych) Ars, w której pozostał już aż do śmierci. Była to tzw. ciężka parafia; o jej wiernych mówiono, że tylko sam chrzest odróżnia ich od istot nierozumnych. Proboszcz zabrał się energicznie do pracy duszpasterskiej. Nie odznaczał się zbytnią erudycją, więc i jego kazania były bardzo proste, nie obejmowały też szerokiej tematyki. W jego nauczaniu ciągle powracały podstawowe prawdy: o grzechu i jego skutkach, o pokucie i odzyskaniu łaski uświęcającej, o Eucharystii, modlitwie... Wkrótce jednak przekonano się, że w jego prostych słowach zawarta jest niezwykle wielka siła przekonywania. Chciało się

go słuchać i trzeba mu było przyznać rację. Niedługo trzeba było czekać, aby wierni odkryli w kapłanie wspaniałego spowiednika, prawdziwego lekarza duszy. Przenikał sumienia, czytał w sercu człowieka, widział nawet przyszłość. W tej sytuacji jest zupełnie zrozumiałe, że do Ars zaczęły napływać tłumy ludzi. Byli tacy, którzy osiadali tutaj na stałe, jednak większość dowoził codziennie dyliżans z Lyonu. Sprowadzała ich nie ciekawość zobaczenia „człowieka niezwykłego”, ile chęć nawrócenia, lub odnowy swojego dotychczasowego życia. Zdarzali się i „ciekawscy”, a nawet złośliwi, ale tych czekała tutaj miła niespodzianka. Pewnego razu miał do Ars przybyć jakiś dziennikarz paryski, który chciał przygotować reportaż ośmieszający ludzką naiwność. Kiedy poprosił ks. Vianneya o wywiad, nie otrzymał go. Świątobliwy proboszcz zaproponował dziennikarzowi spowiedź. Ten próbował się oprzeć, ale w końcu „uległ”. Po zakończeniu spowiedzi, zapytany przez proboszcza, czy chce teraz przeprowadzić wywiad, odpowiedział, że „nie”. Wrócił do Paryża już jako inny, przemieniony duchowo człowiek. Słuchając spowiedzi pewnego mężczyzny, któremu najwidoczniej brakowało żalu, Święty Proboszcz rozpłakał się i płakał tak długo, aż zaniepokojony tym penitent zapytał o przyczynę. Usłyszał wtedy: „płaczę dlatego, że ty nie płaczesz”. Ten nietuzinkowy kapłan, patron wszystkich proboszczów, choć nie imponował elokwencją a w swoich przechodzonych butach i wytartej sutannie musiał wyglądać bardzo mizernie, był autentycznym gigantem duchowym swojej epoki! Nie oszczędził mu Bóg i cierpień. Nadchodziły listy z pogrózkami, pojawiały się oszczercze pomówienia, wiele przykrości doznał nawet ze strony współpracownika, który miał mu świadczyć pomoc. To nie zniechęcało go. Swoją żarliwą i ufną wiarą, świadectwem ubogiego życia i surową ascezą ks. Jan Vianney pociągnął do Boga parafian i licznych przybyszów. Odmienił ich nie do poznania. Zmarł 4 sierpnia 1859 r. Kanonizowano go w 1925 r. Dla św. Jana Pawła II, który w 1986 r. z okazji 200. rocznicy urodzin Świętego modlił się przy jego grobie, jest – jak wówczas powiedział – „Proboszcz z Ars przykładem silnej woli i kapłańskiej gorliwości”. [ks. Paweł

Niepowtarzalna okazja

Zbliżający się odpust ku czci Świętej Anny to niepowtarzalna okazja, by Panu Bogu oddać chwałę przez serdeczne pośrednictwo babci Pana Jezusa. To wielkie przygotowania, dalsze i bliższe, domowe i parafialne. Na pewno postaramy się wykonać wszystko, by jak najlepiej przeżyć ten odpust, zarówno od strony zewnętrznej, a jeszcze bardziej od strony duchowej. Wielkie sprzątanie domu, kościoła i kaplicy odpustowej, cmentarza i obejścia. Ale to również sprzątanie serca czyli dobrze przeżyta spowiedź święta, udział w liturgii świętej, i to zarówno w wymiarze Eucharystii, ale także udziału w uroczystej procesji do Świętej Anny, i z powrotem. Odpust to wielkie dzieło modlitwy za żyjących i zmarłych. Odpust kojarzy nam się z figurami, sztandarami, z licznie przybyłymi kapłanami, z orkiestrą, ale także z wiernymi z całej okolicy, na których czekamy. To również dobry, uroczysty obiad odpustowy, z gośćmi. Wszystko to można określić wielką liturgią świętą, czyli dziełem całego ludu Bożego. **Każdy do tego pięknego dzieła może przyłożyć własne serce i własne ręce.** Liczymy na to, że każdy, na swój sposób i podług własnych możliwości przyczyni się do tego dzieła, na większą chwałę Bożą: ***Ad maiorem Dei gloriam.*** Stąd też zapraszamy do szerokiego zaangażowania. **Wszystkie ręce na pokład.**

Zwracamy się do konkretnych osób, którym powierzamy zadania szczególne:

J. Zdziej – panowie do baldachimu

M. Kowalczyk – młodzieńcy do figury św. Anny (niedziela, suma)

U. Nowańska – figura MB Fatimskiej – matki (sob., nd. pon.)

G. Czok – sztandar Tercjarzy św. Franciszka (niedziela suma)

E. Rusek – panie do sztandaru Bractwa Różańcowego (niedziela suma)

E. Koszyk – sztandar Bractwa św. Anny (niedziela suma)

J. Kinder – sztandar strażaków (niedziela suma)

J. Michurska – sztandar Marianek (niebieski)

W. Zowada – Sztandar Maryjny (z kościoła) (niedziela suma)

H. Galus – szafarze

W. Starosta, J. Stefaniszyn – nagłościenie

Liczymy na to, że odpowiedzialni za te zadania znajdą chętnych w gronie swoich bliskich i znajomych. Miejmy otwarte serca. Niech każda propozycja zostanie przyjęta jako wielki zaszczyt i honor dla uświetnienia naszych odpustowych uroczystości. A wszystko ku chwale Bożej oraz ku czci św. Anny, Matki Bożej i naszych Świętych Patronów.

[ks. Proboszcz]

Najdroższa Krew Pana Jezusa

Wakacje nabierają powoli rozpędu ku uciechu dzieci i młodzieży. Przyszedł upragniony czas odpoczynku i relaksu. W najbliższy poniedziałek rozpocznie się miesiąc lipiec, który na pewno będzie wypełniony przeróżnymi wakacyjnymi atrakcjami, wyjazdami, zwiedzaniem ciekawych miejsc, zachwytem nad pięknem Boga w otaczającej nas przyrodzie. Miesiąc lipiec ma również

duży ładunek duchowy. Tak jak miesiąc czerwiec poświęcony jest adorowaniu Najświętszego Serca Pana Jezusa, tak lipiec skupia się na kontemplacji Jego Najdroższej Krwi. Krwi, która jest dla wierzących symbolem nieodzownej Miłości silniejszej od śmierci, oddającej się w całości dla zapewnienia nam życia wiecznego. Najdroższa krew Jezusowa, ostatecznie przelana za nas na krzyżu, wspomniana została w Piśmie Świętym kilkakrotnie. Podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym na czole Zbawcy pojawił się krwawy pot. W scenie biczowania, ukoronowania cierniem Jego skroni i ukrzyżowania, człowiek przyczynił się do umęczenia Najświętszego Ciała, które z pokorą gotowe było przyjmować wszystko w imię bezgranicznej Miłości. Z przebitego włócznią Serc Pana, natychmiast wypłynęła krew i woda – symbole pojednania Boga z człowiekiem. Krwawa ofiara z Baranka Paschalnego i oczyszczająca woda, jako znak chrztu i życiodajnej siły. Początki oficjalnego kultu Najdroższej Krwi, sięgają XIX wieku. W 1849 roku, papież Pius IX wydał dekret Redempti sumus, w którym ustanowił pierwszą niedzielę lipca, dniem kontemplacji Najdroższej Krwi. Od tamtej chwili było to święto obchodzone przez cały Kościół Katolicki. Następnie papież Pius X, w 1914 roku, sprecyzował datę, wyznaczając obchody liturgiczne na 1 lipca. Rangę uroczystości zyskały one w 1934 roku, za sprawą papieża Piusa XI. Obecnie, za sprawą reformy kalendarza dokonanej przez papieża Pawła VI w 1970 roku, uroczystość ta połączona jest z czerwcowymi obchodami święta Bożego Ciała i funkcjonuje pod nazwą: Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, w całym Kościele Katolickim. [ks. Wikary]

Modlitwy na wakacje

Modlitwa o dobre wykorzystanie urlopu

Boże – Stwórczo, który kazałeś nam być na ziemi turystami i pielgrzymami w drodze do Twojego domu spraw, abyśmy w tej naszej wędrówce kierowali się Twoimi przykazaniami, posilali się Twoim chlebem na Eucharystii i cieszyli się pięknem otaczającego świata. A to wakacyjne wypoczywanie niech będzie przedsmakiem wiecznego odpoczynku w Tobie. Trójco Przenajświętsza, błogosław nam w dobrym i świętym odpoczynaniu i naucz nas odkrywać Bożą obecność w pięknie natury. **Amen.**

Piękna modlitwa codzienna

Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości. Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego. Wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie. Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek. Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku. Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc. Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła świętego i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi i św. Józefa. Oddaję siebie samego do pełnej dyspozycji Maryi i św. Józefa, zawierzając Im moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. **Amen.**

Modlitwa osobista

Naucz mnie Panie dobrze wypoczywać i spędzać wolny czas. Proszę Cię, abym umiał dostrzegać piękno przyrody, abym na nowo nauczył się zachwycać otaczającym mnie światem, tak jak kiedyś, gdy byłem małym dzieckiem. Panie, błogosław wszystkim,

którzy wyjeżdżają na wakacje, aby spędzili dobre ten czas. Dziękuję, że nie zapominasz o tych wszystkich, którzy nie mogą wyjechać z braku środków lub z powodu choroby. Panie, zmiłuj się nad nami i spraw, aby ludzie byli dla siebie dobrzy. Dziękuję Ci, Panie. **Amen**

***Kochani**, to tylko propozycje wakacyjnych modlitw. Przecież nie zawsze potrafimy modlić się „po swojemu”, spontanicznie. Niech te trzy, spośród wielu wybrane, towarzyszą nam na wakacyjnych szlakach. Niech nam pomogą w przeżywaniu naszej wakacyjnej codzienności, i niech ją uczynią jeszcze piękniejszą. Niech Pan Jezus w każdej wakacyjnej chwili będzie z Wami. Niech Wam Bóg obficie błogosławi. Życzę szczęśliwej podróży, cudownych przeżyć, wytchnienia. I nie marnujcie cennego wakacyjnego czasu. Pamiętajcie też o nas, i szczęśliwie wracajcie do domu.*
ks. Proboszcz.

Sycylijskie kontrasty

Szczęśliwie wróciliśmy z Sycylii. Po dwóch nieudanych próbach wreszcie się udało. Nie warto rezygnować, nie warto się poddawać. Sycylia jest ciekawa. Wielu z nas kojarzy Sycylię z największym i najwyższym (3323 m n.p.m.) czynnym wulkanem Europy – Etną. Etna dominuje nad całą okolicą. Toteż jej widok towarzyszył nam od samego początku, to z jednej, to z drugiej strony. Z powodu jej 260 kraterów, częstych erupcji pyłów, popiołów Etna niszczy, ale również buduje, użyźnia. I cały czas kopci. Stolicą Sycylii jest Palermo, które zwiedzaliśmy na końcu. Jednym z pierwszych miast, jakie zwiedzaliśmy były Syrakuzy. Stosunkowo niedawno, 23 sierpnia 1953 r., wydarzył się tam cud. Wydarzenie miało miejsce w domu młodego małżeństwa Antoniny i Angela Jannuso. Młoda para otrzymała w prezencie ślubnym ubogi wizerunek Niepokalanego Serca Maryi,

który wisiał nad łóżkiem. Antonina bardzo źle znosiła czas oczekiwania na urodzenie dziecka. Miała takie konwulsje, jakby rozrywały się jej wnętrzności, nawet zupełnie straciła wzrok. Był to moment, w którym z oczu Matki Bożej z obrazka zaczęły płynąć łzy. Gdy próbowano ocierać łzy z twarzy Maryi, w jej oczach natychmiast pojawiały się nowe, które następnie spływały po policzkach. Cud ten został uznany przez Kościół. 6 listopada 1994 r. sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w Syrakuzach zostało poświęcone przez Papieża Jana Pawła II. Nowoczesna, betonowa (102 m. wysokości) świątynia, w której znajduje się obraz Płaczącej Maryi wyraźnie kontrastuje z licznymi kościołami i katedrami, sięgającymi pierwszych wieków chrześcijaństwa. W naszej wędrówce po wyspie codziennie towarzyszyły nam widoki wulkanu, ale także brzegi błękitnego morza Jońskiego, Tyrreńskiego, czy Śródziemnego. Każde miasteczko miało swój niepowtarzalny urok i zabytki. Cudowne widoki, które podziwialiśmy z wnętrza autokaru. Drogi na wyspie są bardzo dobre, pokonywaliśmy wiele tuneli i mostów. I tu kolejny kontrast. Bo mimo tak dobrze rozwiniętej sieci dróg nie udało się jeszcze zbudować mostu, który by połączył wyspę z Italią kontynentalną. A powód jest jeden: nie chce tego mafia. Bo niestety na tej pięknej wyspie wciąż działa mafia i nęka ludzi. Ostatnie trzy dni mieszkaliśmy w miejscowości Capaci, w której 30 lat temu miał miejsce okrutny zamach, w którym zginęło wiele osób walczących z mafią. Tę tragedię upamiętnia pomnik przy autostradzie. Innym wymownym śladem działalności mafijnej jest grób zamordowanego kapłana znajdujący się w przepięknej katedrze ku czci Matki Bożej Wniebowziętej. A chodzi o grób bł. Józefa Puglisi. Zamordowany 1993 r., w dniu swoich urodzin. Bo takie jest prawo mafii: twoje życie trwa od narodzin do rocznicy urodzin. Jeśli prześladasz mafię musisz umrzeć; w dniu twoich urodzin nastąpi twoja śmierć. Don Puglisi był proboszczem w jednej z dzielnic Palermo. Pomagał dzieciom i młodzieży, wykorzystywanym przez mafię m.in. do dystrybucji narkotyków. Kapłan gromadził tych młodych wokół siebie, stworzył dla nich szkołę, miejsce spotkań, boisko, uczył ich wiary. Mafia mu

tego nie darowała. Sarkofag w którym są szczątki kapłana wyobraża kłos. Don Giuseppe był ziarnem rzuconym w ziemię, które wydaje dzisiaj błogosławione owoce. Dzień w którym odebrano mu życie, był dniem narodzin dla nieba. Sycylia bella, pełna kontrastów. Piękno zdecydowanie przerasta brzydotę. Słońce Sycylii rozświecila ciemności ludzkiego zła. Niepowtarzalny widok na plażę w Cefalu i na cudowną starówkę na wzniesieniu, u zbiegu góry, z przepiękną katedrą, ze złotą mozaiką Chrystusa Pantokratora – wszystko to prowokowało do wielbienia Boga Stwórcy. Codziennie sprawowaliśmy Eucharystię, codziennie modliliśmy się i wspominali tych, którzy pozostali w domu. [ks. proboszcz]

Religia w szkole?

Wiele mówi się ostatnio o religii w szkole. Jest wielu zwolenników i przeciwników tej lekcji w siatce szkolnych godzin. Opinie są różne, czasami bardzo skrajne i niejednokrotnie wywołujące wiele emocji. Przez wieki razem z innymi przedmiotami uczono przez Kościół, który niósł „oświaty ganek” wtedy, kiedy jeszcze państwa o nauczaniu nie myślały. Teologia jest nauką. Religia jest lekcją wiedzy, jak każda inna, która wchodzi w skład edukacyjnego realizmu. Uczniowie nie mają obowiązku chodzić na lekcje religii. Każde dziecko w Polsce nie musi być ochrzczone, nie musi iść do I Komunii, nie musi chodzić na katechezę. Jeżeli jest zmuszane przez rodziców czy podlega presji środowiska, to nie jest to wina Kościoła. Wypisywanie się z religii niekoniecznie musi być oznaką szczególnego znienawidzenia Kościoła. Może być zwykłym skorzystaniem z okazji. Gdyby uczniowie mieli możliwość wypisywania się z fizyki, chemii, historii czy czegokolwiek innego, to na niektóre lekcje nikt by nie chodził. Kolejna kwestia to przemyślenie sprawy liczby godzin religii w szkole.

W salkach nie było dwóch godzin i jakoś ludzie nie potracili wiary, to może te dwie godziny wcale nie są konieczne. Są takie klasy (maturalne) czy szkoły (branżowe), gdzie liczba godzin katechezy wydaje się nieproporcjonalna do tego, ile czasu poświęca się innym przedmiotom. Kolejna sprawa, dość delikatna, to pieniądze dla nauczycieli religii, które nie są żadną łaską państwa, bo wierzący płacą podatki i mają prawo do edukacji swoich dzieci zgodnie ze swoim światopoglądem. Przecież wszyscy finansujemy partie polityczne, nawet te, z którymi się kompletnie nie zgadzamy, a z pieniędzy katolickich podatników idą fundusze nawet na to, co jest sprzeczne z ich wiarą. Religia w szkole jest jedną z najlepszych form dotarcia do dzieci, młodzieży, rodziców. Może dlatego niektórzy tak bardzo chcą, żeby Kościół nie miał takiej możliwości? Kilkanaście tysięcy arabskich dzieci uczy się w katolickich szkołach w Jerozolimie, gdzie wszystkich katolików jest parę tysięcy. Kościołowi zależy na tym, żeby mieć dostęp do człowieka. Zostawić mu wolność wyboru, ale zbudować do niego drogę. To nasze pierwsze zadanie wynikające z ostatniego słowa Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

[ks. Wikary]